



# TYGODNIK SALWATORSKI

12.02.95 r. • BEZPŁATNY DODATEK DO TYGODNIKA "ŹRÓDŁO" • Nr 7(8) • Rok 2

## NIEPOKALANE PATRZENIE

E. Dickinson, List do świata, Kraków 1994, s.69: "Cieszę się, że podoba Ci się panna Nichols, bardzo to musi być miłe zajmować się kimś w tak niewesołym miejscu - nie zamykaj się przed nikim, kto Ci się podoba, aby dochować wiary tym, których pozostawiłeś w domu! Twój tutejsi przyjaciele cieszą się o wiele bardziej, wyobrażając sobie, że ty jesteś szczęśliwy niż gdybyś miał odmawiać uczuć przyjaźni, aby wypełnić tak surowe zobowiązanie. Wierność tym, których zostawiłeś w domu, nie domaga się od Ciebie odsuwania tych, których spotkasz lub tych, którzy mogliby uczynić twe wygnanie mniej przykrym dzięki swojemu wesołemu towarzystwu. Przeciwnie, Austynie, jestem pewna, że unikanie wszystkich tam zrobiłoby z Ciebie raczej ascetę niż przywróciło Cię im wierniejszego i pogodniejszego. Tęsknimy za Tobą coraz bardziej i nie możemy się przyzwyczaić do rozłąki z Tobą."

C.S. Lewis, Listy starego diabła do młodego, Warszawa 1993, s.53-55: "On (Bóg) naprawdę chce wypełnić wszechświat mnóstwem małych wstrętnych kopii samego Siebie - stworzeń, których życie, w miniaturowej skali, będzie jakościowo podobne do Jego, nie dlatego, że je wchłonął, lecz dlatego, że ich wola dobrowolnie dostosowuje się do Jego woli. My potrzebujemy bydła, które w końcu mogłoby stać się synami. My chcemy chłonać On chce rozdawać... rozumiesz, że sama natura Jego zamysłu nie pozwala Mu posłużyć się w działaniu tym, co jest Nieodparte i Bezsporne.. Samo obywatelnie ludzkiej woli... byłoby dla Niego rzeczą bezużyteczną. On nie może zadawać gwałtu. Może tylko wabić. Jego niecnym zamiarem bowiem jest zjeść ciastko i mieć je nadal... My możemy ciągnąć za sobą naszych pacjentów przez ustawiczne kuszenie, ponieważ przeznaczamy ich wyłącznie do stołu, a im więcej wikła się ich wole, tym lepiej... On chce, aby nauczyli się chodzić o własnych siłach i dlatego musi cofać swą rękę i jeśli tylko istnieje prawdziwa wola chodzenia, jest zadowolony nawet z ich potknięć."

Dwa zupełnie odmienne światy. Jeden radosny, prosty, bez zazdrości, bez podejrzeń, a drugi agresywny, robiący zasadzki, poważny aż do przesady, straszny. Pierwszy przedstawia świat życia Bożego, drugi szatańskiego.

Czy konkretny człowiek żyje tylko w jednym z tych światów?

Raczej żyjemy w obu na raz. Za wyjątkiem Matki Bożej i oczywiście Boga samego. Zwykli jednak ludzie raczej żyją w obu. Ciekawy mechanizm tego procederu można czasami zauważyć. Mianowicie, zwykle żyjemy sobie pobożnie i święcie, a pokusy przychodzą nie z dymem siarkowym, ale cichutko i spokojnie. Zaczyna się niewinnie: "Spróbuj, od tego nikt nie umarł", "Zobaczysz, jak będzie fajnie", "Nie bądź taki świętoszek". I zwłaszcza to ostatnie nas trafia. Nie lubimy uchodzić za świętoszków i dewotki. Chcemy sobie i innym udowodnić, że jesteśmy "do tańca i do różańca".

Kiedy już spróbujemy raz, chcemy drugi, bo za pierwszym razem było głupio i szaro. Potem trzeci i czwarty... może być i nałóg. Ale żyjemy już z poczuciem wyższości. Oto ja już wszystko spróbowałem. Umieć być i taki, i taki. Patrzymy z poczuciem politowania na tych, którzy nie spróbowali boskiego eliksiru. Ja to jestem doświadczony, znam już wszystko: alkohol, narkotyki, miłość, grzech... zazdrość, umiem bić, jestem sprytny, znam świat bogatych, eleganckich ludzi, powierzchownych intelektualistów i dowcipnych sceptyków. Znam też wierzących, pokornych cichych i świętych. Na oba światy patrzę jednak z góry. Znam to i to.

Raczej nikt z ludzi nie czuje, że jest wyłącznie w jednym z tych światów.. Zawsze jesteśmy i piękni i brzydzy: i święci i źli. Stąd potrzebna jest nieustanna czujność, abyśmy nie weszli głębiej w jeden z tych światów tzn. szatański.

Czy pięknie myśląc, marząc i patrząc na innych nie jestem tylko w świecie iluzji i pobożnych życzeń, bo "piekło jest wybrukowane dobrymi chęciami"? Czy moja poczta, sztuka, wrażliwość wyostrza mi poczucie obowiązku czy rozplywam się w sentymentalnych mirażach? Czy moje patrenie na drugiego jest szczere, proste, czy patrzę jak pies na kęs? Czy siedząc w ogrzonym domu, w białych rękawiczkach, gładko wygolony produkuję śmiercionośną broń? Czy moje biadolenie nad padnięciem płaczu tzn. życiem ziemskim jest usprawiedliwieniem dla pobażania sobie ("ziemia to czyściec", "piekło to inni")? Czy zebrania, broszury, plany, sprawy i krucjaty zaczynają więcej znaczyć niż modlitwa i sakramenty?

ksr

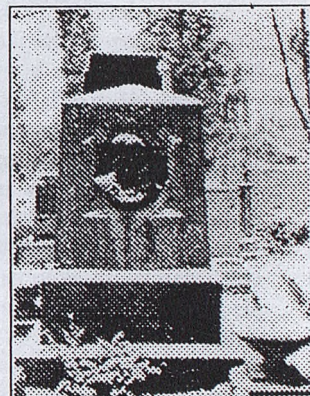
## KATECHIZM POLSKIEGO DZIECKA

KTÓ TY JESTEŚ? - POLAK MAŁY!  
JAKI ZNAK TWÓJ? - ORZEŁ BIAŁY!  
GDZIE TY MIESZKASZ? - MIĘDZY SWEMI!  
W JAKIM KRAJU? - W POLSKIEJ ZIEMI!  
CZYM TA ZIEMIA? - MĄ OJCZYZNĄ!  
CZYM ZDOBYTA? - KRWIĄ I BLIŹNĄ!  
CZY JĄ KOCHASZ? - KOCHAM SZCZERZE!  
A W CO WIERZYSZ? - W POLSKĘ WIERZE!  
COŚ TY DLA NIEJ? - WDZIĘCZNE DZIECIĘ!  
COŚ JEJ WINIEN? - ODDAĆ ŻYCIE!

To "Katechizm Polskiego Dziecka", napisany przez Władysława Belzę, o którym można powiedzieć, że mimo podziału Polski przez zaborców, należał do całej Ojczyzny przedrozbiorowej. Bywał w Warszawie, z Poznania został wyrzucony przez Prusaków, do Krakowa przybył w 1868 roku na krótko, by być lektorem ocie-

mniałego Wincentego Pola. Zmarł we Lwowie, gdzie też został pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim. Jego pogrzeb stał się wielką manifestacją, na którą zjechali się Polacy ze wszystkich trzech zaborów, a także z czeskiej Pragi, gdzie Belza spędził pewien okres swego życia.

W 90-tą rocznicę powstania KATECHIZMU Belzy pisał w "Przekroju" Leszek Mazan: "... Do 1948 roku był "Katechizm" Belzy w podręcznikach szkolnych. KTO TY JE-  
(dokończenie na str.2)



Nagrobek we Lwowie na cmentarzu Łyczakowskim (fot. P. Boroni)

## KATECHIZM POLSKIEGO DZIECKA

(dokończenie ze str.1)

STĘS? - POLAK MALY! - deklamowały przejęte szkraby na zbiórkach zuchowych, ogniskach harcerskich, szkolnych akademiach. Potem nie wolno go było wspominać..." Czyżby zawinił swoją obecnością w obozach niemieckich? Nie. Ale zawinił swoim przemożnym oddziaływaniem na walczących w Warszawie, na więźniów łagrów i Polaków zza Buga. Takie ciężkie były te dzieje ostatnich dwustu lat. Dzieci traktowały realnie słowa, że za Polskę trzeba oddać życie.

Nadchodzi 95 rocznica narodzin "Katechizmu". Winien on wrócić do podręczników szkolnych, ale obecnie w innej interpretacji.

Powiedz chłopaku i dziewczyno, czy aby oddać Polsce życie, trzeba je stracić?

Czy twój Ojciec - inżynier i twój Tata - robotnik, gdy wspólnie wznoszą nowe osiedle mieszkaniowe, swoją solidną, uczciwą pracą nie oddają życia Polsce? Dla Polaków będą te mieszkania i dla was Dzieci. Lecz muszą być tak zbudowane, aby nie wymagały szybkiego remontu - natomiast zapewniały maksimum komfortu.

A teraz Tatusz wrócił z pracy i na ul.Św. Bronisławy Salwatorskiego Wzgórza zamiata z ulicy opadające jesienią z drzew liście.

A twój znów Ojciec przyjedzie jutro śmieciarką, by te liście zebrać i wywieźć - obaj pragną, aby nasz Polski Dom świecił czystością. - Swoją pracą służą Polsce, ale tylko wtedy, gdy ich praca będzie solidnie wykonana.

Te słowa można też skierować do dzieci polskich, które los rzucił poza granice naszego Kraju. Niech i one pamiętają, iż są Polakami i wszędzie mogą swoją pracą o Polsce świadczyć. Niech będą dumne ze swojej Ojczyzny i pokażą obcokrajowcom, co Polak potrafi.

Tu budzi się wątpliwość. Chcemy w obecnym czasie wejść do Zjednoczonej Europy. Pragniemy, aby cały świat zjednoczył się w jedno wspólne Państwo. Czy "Katechizm" nie jest objawem szowinizmu?

Stanowczo nie. Idźmy do wspólnoty, ale nie zapominajmy o korzeniach. Przykładem nasz Ojciec Święty. Myślę, że i On w dzieciństwie powtarzał "Katechizm" Bely. Obecnie mimo, iż stał się duszpasterzem całego świata jakże często podkreśla swoją polskość. 14 sierpnia 1991 roku w swoich rodzinnych Wadowicach powiedział również jakże znamienne słowa: "...wszystko to, co służy dobru Ojczyzny mojej ziemskiej jest także moim dobrem. Wszystko to co ją niszczy, poniża, rozkłada przeżywam jako największe cierpienie."

Zofia Czachowska

## ZALESZCZYKI - PIĘKNY ZAKĄTEK POLSKI (cz.II)

Podole w ciągu wieków zmieniało przynależność polityczną. Kilka państw walczyło o posiadanie Podola. Do Polski należało od XIV wieku. W XVIII wieku dobra Zaleszczyckie stały się własnością kasztelana krakowskiego Stanisława Poniatowskiego. On to wyjednał u króla Augusta III Sasa w 1754 roku korzystny dla miasta przywilej czterech jarmarków w roku. Niestety w kilka lat później, w 1762 roku zmarł. Własność jego przeszła na syna, który otrzymał wedle zwyczaju pierwsze imię po ojcu. Synem tym był ostatni król Polski - Stanisław August Poniatowski. Nadał on istniejącemu już de facto miastu w 1766 roku prawa miejskie na wzór Magdeburga, czy jak kto woli, powtórzył lokowanie miasta na wzór krakowski. Miasto istniało już wcześniej, ale brak dokumentów pisanych (wojny, pożary - w samym XIX wieku było ich kilka) zmusił do ponownego oficjalnego aktu prawnego. Jest zachowana pieczęć Zaleszczyk z 1750 roku, a więc przed uzyskaniem przywilejów. Wiemy, że Zaleszczyki za Kazimierza Wielkiego były królewszczyzną.

Po książętach Poniatowskich pozostały do XX wieku trzy zabytkowe obiekty w Zaleszczykach:

1.) Zamek myśliwski, zamieniony na ratusz. Jego brama wjazdowa od strony zachodniej była przyozdobiona litewskim herbem "Pogoń". Nad bramą wschodnią była wyrzeźbiona duża figura rycerza (zniszczona przez Ukraińców w 1919 roku). Sam ratusz został wysadzony w powietrze i rozebrany zupełnie niedawno, bo w 1967 roku. Na jego miejscu postawiono pomnik Lenina, a fortuna kołem się toczy i dzisiaj nie ma już także i pomnika.

2.) Teatr letni w parku baronowej Turnau. Zbudowany został z fundacji Józefa Poniatowskiego. Był bardzo pięknie położony. Niestety i on już nie istnieje.

3.) Kościół parafialny fundacji przyszłego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego z roku 1763 pod werzwaniami Stanisława Szczepanowskiego biskupa krakowskiego. Jest to patron całej Polski, a więc i tej, która należała do nas przed rozbiorami, agresją sowiecką 17 IX 1939 i Jaltą. W kościele, nad drzwiami do zakrystii wisi herb Poniatowskich. Kościół został zamieniony na magazyn soli i nawozów sztucznych. Sól wsiąkała w mury do wysokości pięciu metrów. Te przeżarte solą ściany sprawiają wielkie trudności w konserwacji kościoła nawet po odzyskaniu go przez parafian. Powrócił do swojego pierwotnego przeznaczenia ograbiony i zdemolowany. Obecnie został częściowo odrestaurowany z wielką ofiarnością parafian, ale wciąż mury nie nadają się do pokrycia

tyńkiem do wysokości wspomnianych pięciu metrów. Księża Michałelici działają tu bardzo dzielnie. Ponowna konsekracja kościoła odbyła się 30 listopada 1991 roku.

Dawni mieszkańcy Zaleszczyk, repatriowani po wojnie na tak zwany "Zachód" starają się przyjść z pomocą swojej rodzinnej miejscowości i tej nielicznej garstce Polaków, którzy tam pozostali i przetrwali. W samych Zaleszczykach jest to zaledwie kilkanaście rodzin czysto polskich i nieco więcej rodzin mieszanych. Oni teraz jeszcze boją się przyznać do swojego polskiego pochodzenia, ale już się dźwigają, już widać ich na tle tamtejszej społeczności.

Zaleszczyki są zdewastowane. Na miejscu zabytkowego ratusza, po zburzeniu pomnika Lenina, powstał placyk, a przy nim dwa nowoczesne nieciekawe budynki, z których jeden zwie się domem towarowym. Zupełnie zdewastowana jest również przepiękna niegdyś plaża słoneczna nad Dniestrem. Wycięte zostały w pień aleje strzyżonych niegdyś i pielęgnowanych akacji, które pięknie tę plażę zdobiły. Są tylko resztki fundamentów i murów po dawnym budynku gdzie była restauracja, wypożyczalnia kajaków i łodzi, miejsce dla orkiestry i tańca. Jest to smutny widok i serce boli, że jeden z najpiękniejszych zakątków przedwojennej Polski: malowniczy, niezwykle atrakcyjny i niepowtarzalny jest tak zdewastowany. Ale trzeba mieć nadzieję w sercu nawet wbrew czarnym przypuszczeniom.

W ubiegłym roku Koło Miłośników Zaleszczyk zorganizowało pielgrzymkę do swego miasta na odpust św. Stanisława 8 maja. Spotkanie z rodzinną ziemią i rodakami po 50 latach było dla wszystkich niezwykle przeżyciem. Wzajemnie krzepiliśmy się duchowo. Do Zaleszczyk zawieźliśmy ołtarz (dar ss.Sercanek), fisharmonię dzwonki, dywan, ornaty, obraz "Jezu ufam Tobie", świece i wiele drobiazgów. W planach mamy ponadto przewieźć do Zaleszczyk wielkiego ołtarza, który jest darem Księża Bonifratrów. Prócz tego brakuje jeszcze w Zaleszczykach dzwonów, wieży, konfesjonałów, wyposażenia zakrystii. Za pieniądze uzyskane ze zbiórek pragniemy zakupić monstrancję.

Nasza wizyta niesłychanie pobudziła ludzi w Zaleszczykach do działania. Tuż po naszym odejściu pokryto brukiem plac przed kościołem. Dotychczas były to dosłownie wertepy, ale i tak po tych kocich łbach szła już procesja po uroczystej sumie odpustowej i jak dawniej Chrystus w Najświętszym Sakramencie ołtarza został publicznie uczczony i niósł się po podolskiej ziemi śpiew *Ciebie Bogu wychwalamy...*

Janina Grzesiowska-Skowrońska